Należytość pocztowa opłacona gotówką
Nr. 24. Kraków, dnia 12 czerwca 1921. Rok IX.

Cena egzemplarza 5 Mk

LUD KATOLICKI

Cena egzemplarza 5 Mk

Kosztuje w Polsce na II kwartał 60 Mk.
W Ameryce na cały rok . . . 2 dolary
W Danii „ „ „ . . 10 koron

Tygodnik poświęcony sprawom ludu katolickiego.
Naczelny Organ Polskiego Stronnictwa kat. ludowego.
Wychodzi na każdą niedzielę.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Kraków, ul. św. Filipa L. 17.
Ogłoszenia za jeden wiersz petitowy 30 m., w tekście 40 m.

Handel chłopami czy polityka ludowa.

Ze szlachetnego, katolickiego ruchu ludowego, przeciw krzywdom i nadużyciom skierowanego, zrobił pierwszy Stapiński handel chłopami. On to rzekomo w obronie chłopów dostawał od rządu **koncesje** na banki parcelacyjne, w których okradał chłopów, na przedsiębiorstwa finansowe, **które się potem za miliony odstępowało żydom.** Ministrowie austryaccy mieli różne sposoby na łagodzenie tego „srogiego lwa“ parlamentarnego t. j. Stapińskiego. Ze sprzedaży mandatów poselskich także coś kapło do kasy Stapińskiego, jak n. p. akcye naftowe od p. Długosza, którego dobrze umiał „doić“. — Chłopom ambitnym dawało się mandaty poselskie i różne ochłapy, które spadały ze stołu p. Stapińskiego, kilku przy nim i przy banku parcelacyjnym dobrze się zbogaciło, bo i folwarki nabyli. — Pieniądze te zaś obracał Stapiński na agitację za sobą, że tylko on jest „przyjacielem ludu“.

A wiecie, jak Stapiński traktował swoich posłów, tę swoją drużynę, którą woził do Wiednia? Bił ich nawet po twarzy, jeżeli mu który rogi pokazał i niedość był uległy, bo Stapiński to autokrata, samowładca. Miał wprawdzie klub poselski, ale **on sam o wszystkiem decydował,** a członkowie klubu byli tylko lalkami do głosowania na jego komendę.

Bywało nieraz — Stapiński srożył się, **zapowiadał** przeciw jakiemuś przedłożeniu rządowemu **najostrzejszą opozycyę,** zdawało się, że parlament rozsadzi i w gruzy go zwali. — Tymczasem, gdy ktoś gdzieś z nim „mądrze“ pomówił, Stapiński **łagodniał** jak baranek **lub gdzieś znikał,** a „jego“ ludzie myśleli, że taka zmiana taktyki podyktowana **wyższymi** względami.

Słowem Stapiński miał i w parlamencie i w kraju **opinię niesłychanie zaszarganą i zabrudzoną.** — Gardzono nim powszechnie, uważano za najmarniejsze indywiduum tak, że kiedy wedle liczby członków swojego klubu powinnaby mu była przypaść godność ministra dla

Galicyi, oświadczono w Wiedniu, że to wykluczone, **bo nie znajdzie się żaden szanujący się minister,** któryby razem ze Stapińskim zasiadał w jednym gabinecie. Tak go znali, tak nim pogardzali, bo wszyscy wiedzieli o jego brudnych sprawach między innemi **o zaprzedaniu emigrantów polskich do Ameryki** towarzystwu okrętowemu Canadian Pacific.

A teraz powiedz ludu polski, czy taki przywódca i hetman Twój przynosił Ci zaszczyt i honor?

Ludzie obcy z innych krajów ze słusznem zdziwieniem pytali się, jak to być może, by polski lud, znany z uczciwości i religijności, miał za przedstawiciela swojego i przewódcę człowieka tak przewrotnego i znikczemniałego.

Gdy mu publicznie w gazetach i broszurach wyliczano, ile, od kogo, kiedy i za co dostawał łapówkę, to on śmiał się i cynicznie odpowiadał: **„Trzeba brać, gdzie się tylko da“.**

A czy też o tych, że się wyrażę najdelikatniej, — wysoce niehonorowych sprawkach Stapińskiego **nie wiedział nic lud polski,** że się jeszcze do Stapińskiego przyznawał? Tym, co czytali tylko jego gazetkę, mieli ją za swoją Ewangelię, i przyjmowali **bezkrytycznie** jego kłamstwa, samochwalstwa i ujadania na wszystkich, zdawało się, że Stapiński to męczennik za sprawę chłopską. **A to był tylko mistrz w tumanieniu szerokich warstw ludu, łajdak polityczny, który lud polski prowadził do utraty wiary, uczciwości i polskości, który systematycznie zaszczepiał w duszę chłopa polskiego jad trucizny moralnej i znieprawiał chłopskie charaktery.**

Ale jeżeli nieuświadomione i niedoświadczone szerokie masy ludowe dały się łapać Stapińskiemu jak wróble na plewy i nie zdawały sobie sprawy z jego sztuczek kuglarskich, **to czemże usprawiedliwić tych światłych ludzi,** jak Bojko, Średniawski i inni, którzy przecież znać musieli zakulisowe sprawy Stapińskiego, że tak długo mu asystowali, że tak długo chodzili w jego jarzmie, że się ze wstrętem od niego nie odwrócili i nie zdarli z niego maski obłudy, a ludowi polskiemu nie powiedzieli prawdy, kim jest Stapiński! **dlaczego tak długo osłaniali jego osobę swoją powagą?**

Przecież dawno wiadome były jego sprawki, ubliżające honorowi ludu polskiego, za którego przedstawiciela się głosił. Ale nie roztrząsajmy tego pytania. Żal nam szczególnie Średniawskiego, że do tej spółki należał, bo ten człowiek szczerze przemyśliwał nad podniesieniem stanu włościańskiego, nie był zaślepiony nienawiścią stanową, ale kochał cały naród, był zdaje się i jest wiernym synem Kościoła, to człowiek głębszy od Bojki, który sobie uroił, że jest filozofem, teologiem i historykiem. —

3. POCZĄTEK WITOSA.

Bardzo pojętnym uczniem Stapińskiego, **jego najgorętszym zwolennikiem i najzaufańszym powiernikiem** był człowiek „opatrznościowy“ **p. Wincenty Witos,** gospodarz, niegdyś 10-cio morgowy, z Wierzchosławic. Licząc na jego wierność, obdarzył go Stapiński za poparciem namiestnika Bobrzyńskiego mandatem do parlamentu wiedeńskiego w r. 1911 z powiatu tarnowskiego. Nie przewidział Stapiński, że ten wójt z Wierzchosławic przewyższy go sprytem i chytrością i wysadzi kiedyś z siodła.

Przez dłuższy czas podpatrywał pan Wincenty pana Jana, wymiarkował, **co to za świetny interes być prezesem klubu „ludowego“** i obliczył, że takie „przedsiębiorstwo“ chłopskie dużo niesie. — Powoli zaczęła w Witosie nurtować zazdrość, która mu spać nie dała, ogarnęła go pycha i żądza zaszczytów, widział bowiem, jak nawet ministrowie umizgają się do **prezesa** „ludowców“.

Powiedział więc sobie: „Stapiński już się dobrze utuczył przy tem korytku, trzeba go wygryźć“.

Rada w radę z p. Długoszem, który ze Stapińskim się poróżnił, uknuto spisek, wytoczono w klubie szereg zarzutów przeciw Stapińskiemu, wygrzebano stare jego grzechy, powiedziano, że one ubliżają klubowi **i wykluczono Stapińskiego**, głowę ludowców, **z klubu.**

Tak wytrącił Witos buławę hetmańską z rąk Stapińskiego i sam ją pochwycił w swe mocne ręce. Jak tą buławą tłukł chłopów po karkach, opiszę na przyszły raz.

Kazimierz Sitko

„Ubrał się djabeł w ornat i dzwoni na mszę“,

czyli piastowcy, a zjazd Biskupów.

Do jakiego stopnia lisiej obłudy doszły piastowskie pismaki w tumanieniu chłopów, świadczy artykuł zamieszczony w 23 Nrze „Piasta“. — Bezimienny autorek wylewa łzy krokodyle nad **zepsuciem moralnem i chciwością**, która w Polsce panuje. Zapewne stanęły przed oczyma „doświadczonego“ redaktora „Piasta“ piękne interesy p. Rączkowskiego ze skórami, rosnące jak na drożdżach majątki różnych Brylów i Gagatków, różne spółki drzewne itd. Zaiste mógł „Piast“ zawołać „w narodzie źle się dzieje“.

Oburzony tą chciwością i sobkostwem (czy wierzchosławickiem, nie pisze) woła redaktor „Piasta“: „Cały naród bez względu na przekonania, ugnie się przed tą najwyższą powagą, jaką on (Episkopat) reprezentuje. Zrobimy to przedewszystkiem my“ t. zn. piastowcy. A nieco dalej: „Chylimy czoło **z głęboką pokorą(!)** przed autorytetem czy Piotrowej Stolicy, czy w sprawach Polski katolickiej polskiego Episkopatu“...

I zważcie teraz, kochani Czytelnicy, **kto to tak pisze? Oto ci sami piastowcy**, którzy w Sejmie i w gazetach wojują z Kościołem i Biskupami na równi ze żydami i socjalistami. Piszą to, ci sami piastowcy, **którzy nieprzeliczonym rzeszom katolickiego ludu polskiego rzucili w twarz największą obelgę, bo religję tego ludu zrównali z wyznaniami lutrów, żydów** i innych heretyków, ci sami piastowcy, **którzy wbrew nakazowi Kościoła chcą dzieci chłopskie oddać żydom i lutrom na wychowanie.**

„Chylimy czoło z głęboką pokorą przed powagą Stolicy św.“. — Tak kłamią ci obłudnicy bez czci i wiary, którzy równocześnie na tę Stolicę św. **rzucają kłamliwe obelgi**, a na wiecach różnych Łaskudów i Bednarczyków wprost kpią sobie z powagi Najwyższego Pasterza naszego. Zapomnieli ci obłudnicy, faryzeusze, co dwa lata temu **pisał ich przywódca, Wincenty Witos, we wstępnym artykule „Piasta“**, (32 numer „Piasta“ z r. 1918), **że sobie nawet z klątwy papieskiej nic nie trzeba robić**, a pisał to, **aby obniżyć w oczach ludu powagę Stolicy Ap.**

Można też zapytać, jak pochylili ludowcy swe czoła przed 1450 paragrafem prawa kościelnego w sprawie patronatów? **Oto tak, że to Prawo, potwierdzone przez Najwyższą władzę ustawodawczą w Kościele, zdeptali i odrzucili, a ustanowili sobie swój przepis krężelowski, przy pomocy żydów i innych wrogów ludu polskiego, większością trzech głosów.**

„Chylimy czoło z głęboką pokorą przed powagą biskupów“... A jak zachowali się piastowcy względem wspólnego listu Biskupów polskich o zaborze własności parafjalnej? Jak w bezczelny sposób rzucają się na biskupów najbardziej zasłużonych dla niepodległości Polski? Kiedy w parlamencie austr. w listopadzie w r. 1917 stanął arcyb. Teodorowicz **w obronie spotwarzonego narodu**, różne Witosy, Daszyńskie patrzały w „kajzera“, jak w obrazek. Ale dziś, kiedy po karkach ludu dostali się do rządów i na terenie warszawskiego sejmu rządzą się rzeczywiście, jak szare gęsi, na tego samego obrońcę narodu polskiego rzucają oni oszczerstwo zdrady. Czynią zaś to li tylko po to, aby biskupów zohydzić w oczach ludu.

Ale nie myślcie, Czytelnicy, że nawet to ostatnie „pochylenie czoła“ piastowców przed powagą Kościoła jest szczere. Wszak zaraz redaktorek piastowskiego „talmudu“ zastrzega się, że **wara Biskupom i Ojcu św. od Polski „z tego świata“.** Mogą sobie biskupi dawać **nauki jakieś tam ogólne**, mogą sobie np. mówić, że przekupstwo jest grzechem, ale gdyby, broń Boże, powiedzieli, że **złota papierośnica, wartości 50 tys. marek, którą otrzymał Rączkowski od Związku garbarzy, trąci... podejrzaną życzliwością** — byłoby to już mieszaniem się Kościoła do „Polski z tego świata“, a od tego im wara. Tu, na tym świecie, tylko piastowcy sami mają głos **i tylko według „talmudu“ piastowskiego, pod naczelnym rabinatem Witosa i towarzyszy, należy Polskę na tym świecie urządzać.** Przykazania zaś Boże i cała katolicka dusza chłopska wobec tych nowych piastowskich „przykazań“ nie ma nic do gadania.

Taka jest owa „pokorna“ uległość piastowców względem Episkopatu i wogóle wiary św. Znać, **że braterstwo piastowców ze socjalistami i żydami przyniosło już swoje owoce, bo i socjaliści głoszą to samo tylko w innych słowach. Piastowcy** mówią, że zasady religji nie mogą się mieszać „do Polski z tego świata“ — a **socjaliści** i żydzi głoszą, że „religja jest rzeczą prywatną“, więc nie powinno jej być ani w szkole, ani w Kon-

stytucji, ani w książce; może sobie być, ale tylko gdzieś tam... prywatnie.

Grozi wreszcie piastowski witosik wojną z katolickiemi dążeniami chłopów, którzy nie dali się jeszcze wziąć „obrońcom ludu“ „na kiełbasę wyborczą“, i obiecuje sobie nie dwuznacznie w tej wojnie zwycięstwo.

Zapomina jednakże ten prorok zapłacony nie wiadomo jakiemi pieniądzmi, **że lud katolicki opiera się o potęgę**, która lata swego istnienia liczy według ilości grobów swoich prześladowców. **A tą potęgą niewzruszoną jest Kościół św. rzymsko katolicki. I napewno prędzej zetrze się na proch pycha piastowskich pismaków, aniżeli zaginie idea zdrowego, katolickiego ruchu ludowego.** **Hebda.**

Popatrzmy prawdzie w oczy.

VI.

Czytasz przyjacielu to przydługie moje pisanie, ale **musisz przyznać**, że nietylko w tem co ci opowiedziałem, nie przesadziłem, ale nawet wiele rzeczy pominąłem. Kiwasz smętnie głową i z wszelką pewnością ciśnie ci się na usta pytanie: **„Gdzież jednak jest sejm i czemu sejm na to wszystko pozwala“?** Mógłbym ci krótko na to pytanie odpowiedzieć, że sejm masz taki, jaki sobie sam wybrałeś, ale, że mówimy o tem wszystkiem nie po to, aby stare rany rozdrapywać, lecz aby na przyszłość naukę jakąś dla siebie zdobyć, więc zastanówmy się i nad tem, **dlaczego sejm nasz w dzisiejszym składzie na wiele rzeczy pozwala i pozwalać musi.**

Kiedy żydki bolszewickie zapragnęły zapanować niepodzielnie nad Rosją, rzuciły w ciemne masy hasło: **„Dałoj gramotnyje“**, co znaczy: Precz z tymi, co umieją czytać i pisać. Ci, którzy chcieli zapanować nad ciemnemi masami czuli, że **w drodze do tego panowania stawiać im mogą przeszkodę mądre i oświecone jednostki.** Dlatego też starali się, **aby jak najrychlej warstwy oświecone od wszelkich wpływów odsunąć,** a następnie zgnębić i uczynić na dłuższy czas nieszkodliwymi.

Nie w tym stopniu, co w Rosji, ale **i u nas także**, przed wyborami do sejmu starano się wmówić w ludzi, aby jak najmniej wybierali inteligentów, a jak najwięcej „swoich“. Zamiast też wybierać do sejmu najmądrzejszych i najlepszych, najczęściej wybieraliśmy największych krzykaczy, najbardziej zacietrzewionych partyjników. **I oto sejm nasz stał się terenem walk partyjnych.** — Nie dobro Rzeczypospolitej było troską niektórych partji, ale własne dobro partyjne. **Wydzierano sobie fotele ministerjalne**, osadzając na nich niejednokrotnie niedorostków, którzy, do sprawowania tak odpowiedzialnej godności, nie dorośli. Wsadzeni na fotel ministerjalny, przedstawiciele partyj, obejmowali teki swoje bez żadnego programu, **a jeżeli który z ministrów miał program, nie pozwolono mu go wykonać, bo już po fotel i tekę inna partja wyciągała łapczywe ręce.** Zmienialiśmy też gabinet za gabinetem, partje usuwały się, oświadczając, że umywają od wszystkiego ręce i nie biorą odpowiedzialności za rządy i tak naprawdę to mieliśmy te rządy, na to chyba, aby pokazać jakim rząd być nie powinien, czego rząd robić nie może i dokąd partyjne rządy prowadzą. Nie ulega to już dzisiaj najmniejszej wątpliwości, **że odpowiedzialność za te liczne zmiany gabinetów, za to zamieszanie w rządzie, ponosi w wielkiej mierze Witos**, jako przedstawiciel ludowców, który tak długo wichrzył i przerzucał się od prawicy ku lewicy, aż udało mu się zdobyć w swe ręce władzę.

Hasło „Dałoj gramotnyje“, chociaż nie w tej mierze co w Rosji przeprowadzone, dało nam przedstawicielstwo, w skład którego weszła znaczna część posłów, nie zdających sobie sprawy z tego, co się wokoło i w kraju i przed nimi samymi dzieje. Jeden z publicystów polskich dzieli naszych przedstawicieli na **„nogaczy“**, tj. takich, którzy jedyną przysługę krajowi oddają nogami, przy głosowaniu przez przechodzenie drzwiami,— i **„głowaczy“**, tj. takich, którzy rzeczywiście głową pracują i powiada, że niestety nogaczy jest u nas znacznie więcej. Nogacze ci najzupełniej pozbawieni zdania własnego, **są całkowicie wodzeni za nos przez przywódców partyjnych,** są pionkami, **którymi przywódcy przesuwają nieraz nawet wbrew wewnętrznemu przekonaniu tychże pionków.**

Zbytnie rozbicie się na partje, chęć przywódców, aby się dostać do władzy, a czasem i wrodzone warcholstwo są powodem, że sejm, nie posiadając zwartej większości, ciągle się chwieje, że zasadnicze ustawy mające regulować cały bieg życia w państwie, przechodzą znikomą ilością głosów. Głowacze, przyzwyczajeni do krasomówczych popisów na wiecach, dalej przemawiają z trybuny sejmowej jak na wiecu. Bohaterzy dawnego austrjackiego parlamentu pragną przeszczepić na grunt polskiego sejmu austrjackie intrygi parlamentarne, wraz z austrjackimi parlamentarnymi koncertami, nie przyczyniając się w ten sposób do wyrobienia należytej powagi sejmowi. Obawiając się też nazwy „reakcjonistów, wsteczników, niektóre partje kumają się jak np. piastowcy, **z całą świadomością dla zdobycia władzy z socjalistami, przejmują się ich duchem, posługują się ich metodami,** dopomagając w ten sposób reprezentacji znikomej mniejszości do wywierania wpływu na życie państwa takiego, jakiego ogół wcale sobie nie życzył.

Wprawdzie ostatnio **przyjaźń p. Witosa z Daszyńskim** zachwiała się, ale zaręczyć nie można,

czy lada chwila nie pojawi się znowu, ze wzmożoną serdecznością. Jako dowód tej „serdeczności" ludowców z czerwonymi **zostanie w historji Polski na zawsze fakt, że piastowcy, tugutowcy, żydzi, stapińczycy i socjaliści, nie chcieli żadną miarą dopuścić do uchwalenia Konstytucji.**

W państwie, w którem uświadomieni obywatele zdają sobie z tego sprawę co się dzieje, do czegoś podobnego nigdyby dojść nie mogło.

Dzisiaj, gdy prawo wyborcze na każdego obywatela i obywatelkę złożyło obowiązek wybierania posłów, **spadła tem samem na nas wszystkich odpowiedzialność** i za to, co się w Polsce dzieje. I od odpowiedzialności tej nikt się usunąć nie może i z odpowiedzialności tej musimy sobie jasno zdawać sprawę, **musimy wszyscy starać się o podniesienie naszego uświadomienia politycznego**, gdyż tylko wtedy nie pozwolimy się pierwszemu lepszemu agitatorowi za nos wodzić i zrozumiemy, że **wybory to nie jest sprawa, którąby można przy kieliszku załatwiać. Wielki nasz poeta, Adam Mickiewicz, powiedział: iż każdą ważną sprawę od spowiedzi i Komunji rozpocząć się powinno.** I wierzajcie mi, chociaż nie jestem księdzem, że gdybyśmy byli się do aktu wyborczego w ten sposób, jak Mickiewicz radzi, przygotowali, inaczejby z pewnością dzisiaj w Polsce rządy wyglądały i wszystkim nam bezwarunkowo lepiejby było.

Jasno też uświądomić sobie musimy, że na posłów powinno się wybierać tylko ludzi uczciwych mądrych i takich, którzy nieskazitelnem swem życiem dają całkowitą gwarancję, że interes dobra ojczystego powyżej stawiać będą od interesu partyjnego, że pójdą do sejmu służyć sprawie pospólnej, a nie szukać tam korzyści i zaspokojenia interesów własnych.

Uczciwy poseł z pewnością na sprawowaniu poselstwa majątku swego nie przysporzył, z pewnością gruntu nie przykupił i dobrze jest, jeżeli ze swego nie dodał.

Otwórzmy więc oczy i patrzmy wkoło siebie. Uczmy się prawdziwych przyjaciół od fałszywych odróżniać. A jeżeli potrafimy to uczynić przy następnych wyborach, **inaczej przyszłość nasza i Ojczyzny przedstawiać się będzie. Czn.**

Nasze położenie gospodarcze w Europie.

O naszej polityce gospodarczej — jak słusznie pisze „Gazeta Powszechna" — stanowi Sejm. Jakich więc mieć będziemy posłów, taką będzie nasza polityka. Ponieważ posłów wybiera się w głosowaniu powszechnem, przeto wyborcy powinni swym posłom dać odpowiednie wskazówki. Obowiązkiem wyborców jest więc zaznajomienie się najszczegółowiej z tą sprawą, obchodzącą ich bezpośrednio, **bo polityka gospodarcza to podstawa naszego bytu.** Oto co w organie naszego Ministerstwa Handlu i Przemysłu na ten temat pisze jeden z wybitnych naszych ekonomistów:

Polska jest pośrednikiem handlowym pomiędzy Wschodem a Zachodem Europy, stąd płynie odmienna zupełnie polityka gospodarcza w stosunku do tych dwóch części Europy. Dla Zachodu jesteśmy naturalnym terenem zbytu, więc tu powinniśmy prowadzić akcję obronną, natomiast Wschód Europy jest dla nas tem samem właśnie, czem jesteśmy dla Zachodu.

Te obydwa zadania naszej zewnętrznej polityki gospodarczej winny też być traktowane odrębnie.

Widoki nawiązania stosunków handlowych z Rosją wysuwają w polityce wschodniej dwa inne jeszcze zagadnienia.

Po pierwsze, każe nam spieszyć z wejściem na rynki łotewski, estoński, rumuński, bałkański, węgierski i jugosłowiański. Jest to konieczne dlatego, aby w okresie, w którym będą się ostatecznie układały nasze stosunki z głównym naszym odbiorcą wschodnim — Rosją, nie być związanym li tylko z tym jednym rynkiem, a odwrotnie mieć zabezpieczony zbyt dla naszych artykułów również w innych krajach Wschodu. Zaś wejście na wymienione poza Rosją rynki wschodnie wymagać będzie od naszego kupiectwa **akcji planowej, wytrwałej i pracy żmudnej,** zaś od Rządu — wydatnego w tym kierunku poparcia.

Po drugie, umożliwienie dostępu do rynku rosyjskiego stawia na porządku dziennym sprawę przewozu przez Polskę do Rosji wytworów przemysłu państw zachodnich. Wszystkie państwa, nie wyłączając Niemiec, nie posiadają w Rosji dostatecznego aparatu handlowego, dlatego chętnie gotowe są korzystać dla handlu z Rosją **z pośrednictwa kupców polskich** oraz z naszych z nią umów handlowych.

Zagadnienie przewozu z państw zachodnich przez teren polski ma dla nas ogromne znaczenie a może posiadać jeszcze większe, jeśli przez odpowiednią politykę Rządu, a jeszcze bardziej przez poważną i energiczną akcję kupiectwa polskiego, handel ze Wschodem przez Polskę stanie się już nie tylko zwyczajnem transportowaniem towarów zagranicznych przez terytorjum Polski, **ale akcją wspólną kupców polskich i zagranicznych i jeśli przy tej akcji znajdzie pracę, zarobek i możność wyrobienia handlowego również ludność polska.**

O ile więc rynki wschodnie w najszerszem tego słowa znaczeniu powinniśmy traktować głównie jako teren zbytu naszych i zagranicznych — za naszem pośrednictwem sprzedawanych — wyrobów przemysłowych, o tyle cały Zachód jest dla nas w pierwszym rzędzie producentem, u którego będziemy musieli nabywać wszystko to, czego sami nie wytwarzamy.

Otóż traktując zagadnienie handlu z Zachodem ogólnie, staniemy przedewszystkiem przed pytaniem,

w jaki sposób osłabić przeważną wciąż zależność od rynku niemieckiego.

Oczywiście chodzi o to, czy nasz towar fabryczny, czy nawet produkt rolny **będzie mógł konkurować** na targu międzynarodowym z innemi wyrobami co do ceny i co do jakości. Z przewozu towarów do Rosji zyski mieć może tylko kupiectwo i handel, z wywozu w Polsce wytworzonych fabrykatów nasz przemysł i nasz robotnik fabryczny.

Dodać jeszcze musimy do tego, że kwestja przewozu przez Polskę towarów zagranicznych jest już do pewnego stopnia ograniczona przez umowy międzynarodowe, które Polska musiała podpisać. I tak n. p. transport towarów Wisłą jest umiędzynarodowiony. Tak samo kolej polska nie może odmówić zagranicznym kupcom t. zw. prawa „transita“. Wskutek tego musi w krótkim czasie nastąpić wielka podwyżka opłaty kolejowej, gdyż kolej i tak dopłaca miljardy do transportu towarów w obrocie krajowym. Gdyby zaś taryfy nie podwyższono, musiałaby Polska dopłacać i do transportu towarów cudzoziemskich. Stanowienie zaś większych opłat dla towarów obcych jest niedopuszczalne właśnie z powodu wiążącego „transita“.

Poradnik gospodarczy.

Drożdże.

Dobre drożdże domowe otrzymać możemy według takiego przepisu: 10 kartofli ugotowanych w wodzie, bez soli, przecieramy przez sito; bierzemy pół kwarty mąki pszennej, dolewamy pół kwarty mleka, wyrabiamy to doskonale i dodajemy 1 łut kupnych prasowanych drożdży. Wymięszamy to wszystko razem i wlewamy do glinianego garnka. Po 12 godzinach drożdże są gotowe. Do użytku bierzemy połowę, a drugą stawiamy w chłodnem miejscu. Na 12 godzin przed użyciem dodajemy 10 kartofli, pół kwarty mleka, pół kwarty mąki pszennej; drożdży kupnych dodawać już wcale nie należy. Drożdże takie będą więc tanie i zawsze gotowe do użytku. Po kilku miesiącach jednak należy odświeżyć rozczyn kupnemi drożdżami.

Nauczka nie poszła w las.

Z przyjemnością należy stwierdzić, że jednak p. Rzepka (ten od korytka piaścikowego), który się mimowoli przyznał, że to on rozpoczął oszczerczą i kłamliwą nagonkę na Stolicę Apostolską, przecież ma chwilami „rozumne przebłyski“. Oto nauczył się już p. Rzepka **rozróżniać między polityką Kurji rzymskiej, a Stolicą Ap., jako najwyższą władzą w rzeczach wiary i obyczajów** — oczywiście musimy dodać dla wyjaśnienia, że obyczajów „z tego świata“.

Ponieważ jednak do **publicznego odwołania popełnionego kłamstwa** trzebaby trochę odwagi, której p. Rzepka wcale nie zdradza, więc nie odwołuje on wcale tego kłamstwa, jakoby Papież przyznawał Chełmszczyznę Rusinom i tam chciał seminarjum budować, jakoby Ojciec św. podjudzał Rusinów na Polaków i t. d.

Natomiast zatopiony tym razem w gazetach narodowej demokracji, zaczyna p. Rzepka **chytrze, na wzór endeków,** tłumaczyć papieskie listy. A mianowicie z dość niejasnego wyrażenia listu papieskiego o jakichś bliżej nieokreślonych cierpieniach Rusinów „z powodu przywiązania do swego obrządku“, powtarza p. Rzepka za endekami nowe kłamstwo, że w liście wskazuje Papież na Polaków, jakoby prześladowali Rusinów. Tymczasem **w liście niema ani słowa o Polakach, a „cierpienia dla obrządku“ można rozmaicie tłomaczyć.**

Zresztą jeśli Rusini cierpieli od Polaków dla obrządku, niech to udowodnią faktami, a wtedy trzeba się uderzyć w piersi, a jeśli nie cierpieli, **to trzeba się najpierw zapytać o wyjaśnienie, kogo Papież ma na myśli,** mówiąc o cierpieniach Rusinów dla obrządku **i na jakiej podstawie,** a potem dopiero podnieść protest w obronie prawdy.

Pokazuje się więc, że słusznie miał „Lud Katolicki“ kiedy wskazał, iż źródłem złego jest **fatalne urządzenie naszej dyplomacji zagranicznej,** urządzenie naszych urzędów propagandy, obsadzonej ludźmi partji, a nie ludźmi rozumu i sprytu.

Gdyby nasza polityka zagraniczna była lepiej prowadzona, gdybyśmy bodaj połowę tej gorliwości i zabiegów okazali, co Niemcy, Rusini i inni nasi „serdeczni przyjaciele“, toby o Polsce i o jej znaczeniu dla Wschodu i Zachodu inne mieli zagranicą pojęcie. A żeśmy tego dotąd nie uczynili, czyjaż w tem wina?

Mimo jednak tych rozumnych przebłysków, radzę p. Rzepce poddać się lekarskiej obserwacji. Albowiem przy końcu swego artykuliku pisze p. Rzepka, że „Lud Katolicki“ to część kleru, a p. Rzepka, to „ruch ludowy“. **Jest to wielkie złudzenie, które każe wnosić, iż coś u p. Rzepki rozum nie bardzo w porządku.**

„Lud Katolicki“ bowiem jest ludem katolickim, t. zn. tą olbrzymią i z dnia na dzień rosnącą potęgą chłopów katolików, którzy jakoś niedowierzają witosowej „miłości“ ku ludowi. Pan Rzepka zaś jest sobie tylko p. Rzepką, choćby nawet z tytułem profesora gimnazjalnego (podobno), a nie żadnym „ruchem ludowym“. P. Rzepce się zdaje, że za nim są miljony chłopów, tymczasem są za nim miljony, ale miljony marek z chłopskiej skóry złupione, za które drukuje się różne „piastowskie“ światopoglądy, i tumani się biedny naród.

Nożyk.

Łazik.

III.

Minęło parę lat. W żwawych chłopakach, oddanych pracy, niktby nie poznał dawnych łazików z pod kolejowego dworca. Na czerstwych, rumianych twarzach błyszczało życie, buchające młodzieńczą energją i zapałem. Od czasu do czasu odzywały się jeszcze ślady dawnych nawyczek, jednakże nowy kierunek życia, na który weszli, porywał ich za sobą.

W tem dość niespodzianie rozeszła się po miasteczku wieść, że ksiądz wikary, Józef Socha, zamianowany proboszczem w N., opuszcza już parafję. Wieść ta, jak czarna chmura zawisła nad duszami łazików. Żal i ból ścisnął ich serca. Nie umieli sobie wyobrazić, jak się potrafią obejść bez „swojego księdza“... Co się stanie z ich wspólnemi zebraniami... Kto im będzie nauczycielem i przewodnikiem?...

Wiadomość okazała się prawdziwą. Sam ks. Socha im powiedział, iż w poniedziałek odjeżdża...

O godzinie 10 rano zeszli się chłopcy na dworcu, aby pożegnać „swojego księdza“. Stanęła im żywo w pamięci ta chwila, kiedy przed laty kilku poznali tu po raz pierwszy ks. Sochę i chcieli się go wtedy jak najprędzej pozbyć. Dziś chcieliby zatrzymać czas w swoim biegu, pragnęliby, aby pociąg nigdy z miejsca się nie ruszył, by ze „swoim księdzem“ jak najdłużej mogli jeszcze pozostać. Niestety chwila odjazdu zbliżała się nieubłaganie. Ostry gwizd lokomotywy przerwał ostatnią rozmowę księdza z łazikami.

— Niech was Bóg strzeże... Zostańcie z Bogiem... Nigdy o was w swoich modlitwach nie zapomnę...

— Bóg zapłać Księdzu za wszystko, wykrztusił ze łzami Franek, dokąd tu jeden z nas żył będzie, nie będzie w mieście łazików...

Pociąg ruszył. Z otwartego okna wagonu przesłał ks. Socha łazikom jeszcze jedno, ostatnie pożegnalne spojrzenie, nakreślił nieznacznie w powietrzu znak krzyża św. i zniknął wnet na zakręcie...

Chłopcy stali jeszcze jakiś czas na dworcu i patrzeli za odchodzącym pociągiem, który oderwał od nich najlepszego przyjaciela i ojca.

Pogrążeni w smutnej zadumie stali jeszcze, choć już na dworcu nikogo nie było. Dopiero pierwszy odezwał się Franek:

— Przyjdźcie dziś wieczór do mnie.

— Dobrze...

I na tem się rozeszli.

. . . .

Szary mrok ogarnął izdebkę, umieszczoną na poddaszu starego, drewnianego domku. Franek wyjął ze szuflady świeczkę i zaświeciwszy ją, przykleił do stolika. Migotliwe światło świecy padło na tapczan i na prosty drewniany krzyż, który wisiał na ścianie. Wzrok Franka, idąc za słabym promieniem światła, zatrzymał się na figurce Zbawiciela, a z piersi jego wydarło się westchnienie, podobne do tego, którem niegdyś ks. Socha błagał niebiosa o pomoc i siłę.

W tem odezwały się mocne pukania do drzwi.

— To pewnie oni, pomyślał Franek. Proszę...

Wszedł Antek z kolegami. Wejście łazików nie zamąciło jednak panującej w izbie Franka ciszy. Na twarzach chłopców osiadła jakaś smutna, choć męska powaga. Milczenie przerwał pierwszy Franek.

— Chłopcy! Drogą wskazaną nam przez „naszego księdza“ musimy iść naprzód! Musimy zwalczyć wszystkie trudności i piąć się do coraz wyższego celu. „Jego“ już niema wśród nas... Ale nie, „On“ jest, jest w naszych sercach, bo wszystko, co w nas dobre, to „On“. Dzieło jego my dalej prowadzić będziemy. Nie tylko nie możemy zbaczać z drogi, którą On nam wskazał, ale z kałuży moralnego upadku musimy dźwignąć tych, którzy nawet nie wiedzą, jak są biedni.

— Czy zgadzacie się na to, abyśmy się tutaj u mnie w tej izdebce schodzili, tak, jak schodziliśmy się u „niego?“.

— Zgadzamy się!

— Dziękuję wam, bracia; tu będziemy obmyślać sposoby, jak podnosić siebie i drugich, jak pracować nad sobą, abyśmy mogli być przyjęci do Związku robotników chrześcijańskich. Musimy obmyśleć sposoby, jak ściągnąć do siebie tych, których nędza popycha do występku, jak i nas kiedyś popychała...

— Franku! Ty bądź naszym przewodnikiem teraz! Jak niegdyś prowadziłeś nas do złego, dziś przewódź nam na dobrej drodze.

— Każdy z was będzie sobie przewodniczył. Ja będę tylko waszym kolegą. Ale zanim się dzisiaj rozejdziemy, o jedno was poproszę.

— Cóż takiego?

— Oto patrzcie: tu jest krzyż. Na ten krzyż przysięgnijmy, że żaden z nas wódki do ust nie weźmie. To najgorszy nasz wróg. Wódka zrobiła z mej matki, uczciwej wyrobnicy, ostatnią dziewkę uliczną. Przeklęta trucizna... Ona wydarła mi matkę, a mnie oddała ulicy na wychowanie. Zostałem łazikiem i złodziejem...

— Czy przysięgacie? — Zawołał z mocą.

— Przysięgamy! Przysięgamy wszyscy.

— Przysięgamy na pamięć naszego księdza, że usta nasze nie dotkną nigdy tego djabelskiego napoju, że ideałów, wszczepionych w nasze serca, będziemy bronić, jako najdroższych skarbów, — zawołał Antek.

Nędzna, słabo oświetlona izdebka wyglądała w tej chwili jak gdyby jakaś podziemna świątynia, w której bojownicy Chrystusa wiążą się przysięgą na święty bój. Nie mącąc ciszy, pożegnali się łaziki uściśnieniem ręki, a w duszach wszystkich brzmiały słowa przysięgi:

„Tak nam dopomóż Bóg!“

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wieści z powiatów.

Z rzeszowskiego.

Amerykański „apostoł“ w opałach.

Zwolennikom „amerykańskiej wiary“ może nie bardzo przypadnie do smaku to, że ich „apostołów“ przyrównać muszę do owych „prusaków“ kuchennych, których nasze gosposie i nie cierpią wielce i dokumentnie niszczą. Ale posłuchajcie i osądźcie, czy bardzo się mylę w porównaniu. Oto wlazł sobie taki „prusak“ „apostoł“ z Ameryki do wozu kolejowego i jechał — już-ci, że w kompaji różnych ludzi, a więc i kilku gazdów, z którymi wdał się w rozmowę. Ale że to „prusak“ nie zwykł być pożytecznym, więc też i ów począł taką prawić naukę: „Gdy byłem w Ameryce, tom się tam nauczył wiele nowych rzeczy i wiem już teraz, jak na co patrzeć i czemu wierzyć. A już nigdy nie wierzyłbym żadnemu z waszych księży, którzy piekłem was straszą i gonią do spowiedzi i do kościoła! Wszystko co oni wam gadają, to nieprawda. Tak wyczytałem w biblji, której oni wam do rąk dać nie chcą, bo się boją. Ale ja mam adres, skąd można takie biblje dostać — napiszcie tylko, a zaraz otrzymacie biblje i dowiecie się prawdy“. Tu począł rozdawać adresy i różne druki zaciekawionym słuchaczom. Lecz pech jakiś chciał, iż zobaczyła tę robotę pewna „cięta“ gosposia i może na apostoła: „A dużo ta dali wam heretyki za te nauki? Bo i ja byłam także w Ameryce i dużo mi tam „talarów“ obiecywali, abym się do heretyków tych zapisała, alem ja wiary św. nie sprzedała!“ Pomogli jej jeszcze inni w tem dziele i jak poczęli przypiekać zbłądzonego w wagonie prusaka, biedak stracił zupełnie ducha, a bojąc się, aby go obcasem jeszcze nie udeptano, zmiótł czemprędzej i czmychnął.

Z tego okazuje się, jak bardzo postąpiła od czasów Ewy i zmieniła się płeć niewieścia — natomiast łatwiej dziś dają się uwodzić niestety ciekawscy Adamowie.

Nieudały wiec piastowców w Tuchowie.

Na zapowiedziany szumnie w „Piaście“ na 29-go maja b. r. wiec zjechał do Tuchowa redaktor szmatki witosowej, p. Czech i p. Szczerbiński z Krakowa. Miał pono jeszcze przyjechać p. Bryl, Kiernik, Krężel i inne dygnitarze na jakieś — zdaje się — misje czy rekolekcje piastowe, ale jakoś nie przyjechali. Na wiec sprowadzono ludzi z okolicznych wiosek, rozumie się, samych zwolenników Witosa. Już na widok chłopów i mieszczan rozmawiających swobodnie z miejscowym katechetą ks. J. Fortuną, zrzedły miny agitatorom piastowym tak, że zapowiedzieli wiec dopiero na wtorek, ale na żądanie chłopów zaczęli. Z powodu nietaktu p. Szczerbińskiego, który w swem przemówieniu nazwał słuchaczów „ciemnymi, starymi chłopami“ dlatego, że wytykali piastowcom kłamstwa i niespełnione obietnice, rozpoczęła się zaraz z początku burza wiecowa.

Przemówienia natomiast cieszącego się u nas wielką sympatją i popularnością **p. Dra Matakiewicza w sprawie G. Śląska,** wysłuchano w zupełnym spokoju, poczem urządzono składkę na powstańców. Dalszy mowca ks. Jan Fortuna scharakteryzował zgubną działalność piastowców jasno i dobitnie, bez ogródek, wykazał ich obłudę względem małorolnych i bezrolnych, mieszczan i inteligencji polskiej, ilustrując wszystkie zarzuty dowodami i przykładami „pracy“ filarów piastowych w rodzaju Bryla, Padły i innych gagatków.

Usiłował bronić piastowców p. Szczerbiński, naturalnie posługując się wyłącznie kłamstwem, że wszyscy księża byli przeciwni reformie rolnej, że rzucali klątwy na ludowców. Zapomniał nieborak, że jeszcze przed uchwaleniem reformy rolnej wszyscy Biskupi polscy oświadczyli we wspólnym liście gotowość oddania części dóbr kościelnych na parcelację, że posłowie S. K. L. głosowali wszyscy w Sejmie za reformą rolną. Nie wie o tem, o czem wie każde dziecko ze szkoły ludowej, co to jest klątwa kościelna, że księża klątwy rzucać nie mogą, bo do tego władzy nie mają, tylko Ojciec św. i biskupi. — **P. Szczerbiński mówił naturalnie króciutko, bo mu**

oburzeni kłamstwami słuchacze nie dali dalej rzucać oszczerstw i kto wie, czyby nie był podzielił losu Jasia Stapińskiego w Kiełanowicach, gdyby nie interwencja ks. Fortuny, który uspokajał wzburzonych.

Chcieli piastowcy odbyć potem wiec w Sokole, ale i to się nie udało, więc się rozeszli z nosami spuszczonemi na kwintę. PP. agitatorzy narzekali podobno na p. Dra Janigę, bo ich zapewniał, że się wszystko znakomicie uda, a tu **taka sromotna klęska.**

Za obronę wiary, Kościoła św., kapłanów Twoich cześć Tobie polski ludu! Cześć Ci zacny Firleju, Deręchowski, Niku, Cichowski, Piotrowski, Piątkowa i t. d.! Cześć Wam Tuchowianie, żeście umieli odeprzeć należycie oszczercze ataki agitatorów piastowych! Popamiętają warchoły Tuchów i odechce się nieproszonym gościom przyjeżdżać tu na występy.

A. W., uczestnik wiecu.

To i owo.

Demobilizacja.

Od 3 bm. weszło w życie rozporządzenie Min. spraw wojsk. dotyczące zwolnienia rocznika 1897. Dn. 10 czerwca rozpocznie się odsyłanie zdemobilizowanych żołnierzy do domu.

Minister wojny generał Sosnkowski wydał również następujący rozkaz: Rozkazuję **bezterminowo urlopować** bez prawa do poborów: a) wszystkich szeregowych, którzy w roku 1920 wstąpili do wojska ochotniczego, a nie należą do roczników 1889 i 1900, b) wszystkich szeregowych, którzy w latach 1918, 1919 i 1920 wstąpili ochotniczo do wojska polskiego bez względu na rocznik, o ile przesłużyli w wojsku łącznie z ewentualną służbą w armiach zaborczych, w korpusach wschodnich i legjonach przynajmniej 24 miesiące i więcej i, o ile przy tem są obarczeni rodziną i zgłoszą ustnie prośbę o bezterminowe urlopowanie. Powyższe bezterminowe urlopowanie ma być przeprowadzone we wszystkich oddziałach broni i służby łącznie z marynarką wojenną.

Poświęcenie Ojczyzny Sercu Jezusowemu.

Olbrzymią manifestacją uczuć katolickich Krakowa i całej Małopolski była uroczysta procesja ku czci Serca Jezusowego, która się odbyła w Krakowie w piątek 3 bm. z nowego kościoła Serca Jezusowego na Mały Rynek. Wzięło w niej udział kilkunastu księży Biskupów z prowadzącym procesję Prymasem na czele, liczne duchowieństwo i nieprzeliczone tłumy razem 40 tysięcy ludzi. Zwracały uwagę dwie orkiestry ludowe ze wsi podkrakowskich i liczne pielgrzymki ze Śląska Cieszyńskiego i Górnego, z Ziemi lubelskiej, z powiatów: nowotarskiego, żywieckiego, bialskiego i zbaraskiego, z okolic Sącza, Tarnowa i Rzeszowa itd.

Gdy procesja przybyła na Mały Rynek, złożył ks. Prymas Najśw. Sakrament na ustawionym na tle kościoła św. Barbary ołtarzu i zajął miejsce z boku na wysokich stopniach ołtarza, reszta zaś arcypasterzy uklękła na klęcznikach przed ołtarzem. Po odśpiewaniu pieśni przez chór kleryków wyszedł na ambonę ustawioną naprzeciw ołtarza **ks. biskup lubelski Fulman i wygłosił podniosłe kazanie.**

Po kazaniu **odczytał ks. Prymas akt poświęcenia N. Sercu Jezusowemu całej naszej Ojczyzny.** W akcie tym zwraca się naród polski do N. Serca Jezusowego z prośbą, by całą naszą Ojczyznę przyjęło pod swoją opiekę. „Niech ci, co rządzą, w Imię twoje — mówi akt poświęcenia — władzę sprawują; ustawy nasze niech będą świętego prawa Twego odbiciem; wojsko nasze niech pod Twym znakiem strzeże granic ojczyzny; wiedza od Twej prawdy światła zapożycza i Ciebie publicznie niech wyznaje: życie nasze całe społeczne i rodzinne niech Twym duchem się napoi i na zasadach Twych się oprze. Dziś oddajemy Ci cały nasz naród w zupełne i niepodzielne władanie, oddajemy Ci i poświęcamy jego miasta i wioski, jego prawa i zwyczaje, jego prace i trudy, jego potrzeby i jego nadzieje".

Po odczytaniu aktu poświęcenia orkiestra wojskowa odegrała „Boże coś Polskę"... poczem ks. Prymas zaintonował pieśń „Święty Boże", którą podjęli wszyscy uczestnicy uroczystości.

Wkońcu Prymas udzielił zebranym wiernym błogosławieństwa Monstrancją — poczem procesja powróciła do kościoła na ul. Kopernika.

Orawiacy w Krakowie.

W niedzielę 5 bm. gościł Kraków wycieczkę z Orawy. Kilkudziesięciu Orawiaków i Orawianek z Jabłonki, Lipnicy i Zubrzycy pod przewodem p. **Machajównej**, przyjechało, aby w „sercu" Polski, Krakowie, zaczerpnąć polskości. Wycieczką zaopiekowało się bardzo serdecznie Tow. Obr. Kresów polskich, w osobie wielce dla sprawy orawskiej zasłużonego prof. Uniw. Jagiel. Władysława **Semkowicza.** Po wysłuchaniu nabożeństwa odprawionego u trumny św. Stanisława na Wawelu, zwiedzali Orawiacy zabytki Krakowa. Wieczór zaś odbyła się wspólna wieczornica, gdzie imieniem miasta powitał Orawiaków wiceprezydent Rolle. Wśród zaproszonych gości byli m. in. znani działacze plebiscytowi jak prof. dr. Sarna, Karpiński i wielu innych. W czasie wie-

czornicy przygrywała orkiestra uczniów gimn. św. Anny.

Co słychać na Górnym Śląsku?

Krwawe walki na G. Śląsku trwają dalej. Niemcy ufni w swe siły odrzucają butnie wszelkie propozycje zaprzestania walki, owszem **urządzają ofenzywy**, jedną za drugą. Powstańcy odpierają z bohaterskim wysiłkiem ich ataki. W porozumieniu z władzami koalicyjnemi zajęli powstańcy dworzec kolej. w Katowicach. Generał francuski zawiadomił mieszkańców Bytomia, że jeżeli raz jeszcze powtórzy się wypadek strzelania z okien domów do wojskowych koalicyjnych, domy te będą zniszczone artylerją.

Przed kilku dniami rozeszła się nieprawdziwa na szczęście **pogłoska o zamordowaniu Korfantego.** Niemcy wyznaczają już oddawna wysokie nagrody za zamordowanie dyktatora, który jest duszą powstania. Niemcy popierają ruch bolszewicki na G. Śląsku, który im oddaje wielkie usługi w walce z powstańcami.

Równocześnie odbywają się **targi dyplomatyczne.** Roi się od projektów, not, oświadczeń, odpowiedzi, różnych mężów stanu w sprawie G. Śląska, ale rozstrzygnięcia nie widać. **Rada Najwyższa ma się zebrać dopiero w połowie czerwca.** Rząd polski wysyła w sprawie G. Śląska specjalne **delegacje polityczne.** Do Paryża wyjechał już pos. **St. Grabski.** W tych dniach wyjeżdżają delegacje do Londynu, Rzymu i Brukseli.

Niesłychane okrucieństwa niemieckie na Górnym Śląsku.

Od wziętych do niewoli żołnierzy niemieckich dowiedziano się **mrożących w żyłach krew szczegółów.** Oto w rozkazach służbowych **mają oni nakazany rabunek polskich mieszkań,** tak też uczynili w miejscowości Ottmuth, gdzie splądrowano wszystkie domy. Jeńców nie biorą, lecz **wziętych do niewoli powstańców mordują.** Do tego są specjalnie **przeznaczenie Bawarzy, uzbrojeni tylko w noże.** Odgrywają oni rolę **katów niemieckich.** Nad Odrą szereg miejscowości obrócili w perzynę. **Dzieciom obcinają ręce i nogi,** jak to miało miejsce w Trzebinowie i in.

Biorą w tem udział Anglicy,

bo według zeznań jeńców w oddziale np. porucznika Heintze, występuje kilku oficerów angielskich.

Komunikat powstańców z 26 maja donosi, że Niemcy pastwią się w nieludzki sposób nad jeńcami.

Znaleziono **trupy Polaków poszarpane i porozrywane w kawałki.** Stwierdzono również, że **jeńców zabijano kolbami.**

Rozpaczliwe krzyki socjalistów.

Krakowska P. P. S. widząc, że katolicka część społeczeństwa bierze się do energicznej pracy społecznej, zaczyna przeczuwać, iż nadchodzi już dla nich dzień... zapłaty. To też całym szeregiem ironicznych, żydowsko-brukowych uwag stara się krakowski „Naprzód“ sponiewierać godność i niezwykły urok zjazdu Biskupów, w sejmie wnoszą posłowie P. P. S. **oskarżenie na polskie dzieci, że bez ich pozwolenia,** t. zn. bez pozwolenia żydów, socjalistów, i piastowców, **ośmieliły się pójść powitać polskich Biskupów.** Wylewają całe kubły swoich ujadań na Księcia Biskupa krakowskiego, że ośmielił się również bez ich pozwolenia napiętnować I. M. C. A. jako stowarzyszenie, dążące wyraźnie do oderwania młodzieży polskiej od Kościoła św. na rzecz lutrów. Nawet w niedzielę 5 czerwca br. urządzili wiec przeciw t. zw. „klerykałom“, na którym „wypalone“ już gardła Daszyńskich, Bobrowskich i Żuławskich, ziały znowu oklepanemi aż do znudzenia frazesami o „krzywdzie ludu“, „gniewie tłumu“, „ciemnocie średniowiecznej“ i t. d. Ale te błazeńskie występy głowaczy socjalistycznych, te bluźniercze twierdzenia p. Daszyńskiego, że „Chrystus był pierwszym socjalistą“, te kpiny ze Mszy św., z papieży, które tak bawiły żydów na niedzielnym wiecu, to ostatnie — zdaje się — drgawki rozbitego czerepu socjalistycznego, po których ten „lud“ coraz lepiej poznaje, czem są socjaliści i odwraca się od nich ze wstrętem.

Włoski generał-paskarz.

Wysoki dygnitarz wojskowy włoski, gen. Segre, został aresztowany wraz z 13 oficerami, którzy należeli do włoskiej misji wojskowej w Wiedniu i stawiony wraz z nimi przed sądem wojennym we Florencji. Powodem aresztowania są brudne interesa paskarskie i walutowe, uprawiane w Wiedniu przez gen. Segre i jego podwładnych na dziesiątki miljonów ze szkodą skarbu włoskiego, skarbu austrjackiego, oraz ubogiej ludności Wiednia.

Ze Sejmu.

Na wtorkowem posiedzeniu z dnia 31 maja przyjął Sejm **po referacie pos. Matakiewicza** ustawę o ulgach dla kandydatów sędziowskich i o nadzorze nad kotłami parowymi. Po uchwaleniu wniosków w sprawie aprowizacji miast wywiązała się dłuższa dyskusja nad **ustawą o kontroli państwo-**

wej. Pos. Świda wygłosił dłuższą mowę, w której wskazał na fatalną gospodarkę państwową w różnych dziedzinach i marnotrawienie grosza publicznego, poddał zwłaszcza ministerstwo spraw wojskowych druzgocącej krytyce, zaznaczając, że mnóstwo nadużyć dzieje się właśnie z braku kontroli.

Na piątkowem posiedzeniu usiłował minister spraw wojsk. gen. Sosnkowski odeprzeć zarzuty posła Świdy co do gospodarki swego ministerstwa.

Ustawę **o kontroli państwowej** uchwalono.

Kolej przyszła na sprawę **podziału ziemi między wojskowych,** jedną z najbardziej zabagnionych, jakie kroniki naszego bytu państwowego za ostatnie czasy notują. Sprawę referuje i poleca Izbie głosowanie za nagłością wniosku p. Czetwertyński. W czasie przemówienia atmosfera się robi dosyć gorąca. Wywody referenta, mimo, iż zaledwie w nieznacznym stopniu oddają całą niedolę stosunków na kresach, spowodowanych nieobliczalnemi instrukcjami Min. Sp. Wojsk., wywołują okrzyki oburzenia na sali, głosy protestów.

Nagłość wniosku przyjęto.

W końcu rozpatrywano wniosek nagły **w sprawie krwawych zajść w Zagłębiu Dąbrowskiem.** Minister spraw wewn. Skulski, stwierdził, że w związku z wydarzeniami na G. Śląsku usiłowali komuniści w Zagłębiu już od kilku tygodni wywołać strajki i zaburzenia. Sprawa została skierowana do Prokuratorji w Sosnowcu.

Następne posiedzenie we wtorek.

* * *

Naczelnik państwa zamianował dyrektora departamentu w ministerstwie przem. i handlu p. **Ludwika Darowskiego, ministrem pracy i opieki społecznej, a ministrem aprowizacji Jana Michalskiego,** prezydenta miasta Kalisza.

Obsadzenie ministerstwa spraw zagran. przewleka się z wielką szkodą dla Polski, ponieważ sprawa G. Śląska i Wilna wymaga na stanowisku ministra spraw zagran. tęgiej głowy. Prezydent min. Witos obiecał na naleganie stronnictw obsadzić tę tekę do dni 8-miu. Zdaje się, że rezerwuje on to stanowisko dla obecnego kierownika tegoż ministerstwa piastowca p. Dąbskiego, choć ten nie ma wcale potrzebnych do tego kwalifikacyj.

Korespondencje.

KRZESZOWICE, pow. Chrzanów. Trudno naprawdę pohamować swe oburzenie, gdy się widzi, co piastowcy porobili z „Prawdą". Opanowawszy to pismo w sposób, który im zaszczytu nie przynosi, pozostawili tytuł ten sam, a treść słowo w słowo ta sama co w „Piaście" i tem szalbierstwem obdarzają dawnych prenumeratorów „Prawdy". Czy na takie oszukaństwo niema paragrafu w kodeksie prawnym?

Wyrzucono z pisma Ewangelję i wykład jej na każdą niedzielę, ale za to nie brak oszczerstw, zawiści i wieszania psów na tych, którzy nie łączą się z nimi i nie podzielają ich zdania.

I tak korespondent z Niegowici, członek komitetu parafjalnego (!?) zarzuca księdzu wikaremu, że wódką rozpija chłopów, aby przeciągać ich do swojej partji na wiecu. Drugi utrzymuje, że w Brzostku katecheta katuje dzieci. Jeżeli ukarał chłopców zuchwałych, krnąbrnych, to mu się wdzięczność należy, że pracuje nad młodem pokoleniem, aby jego wady wykorzenić. Gdyby byli szanownemu korespondentowi dobrze skórę obili, gdy chodził do szkoły, toby dziś nie pisał takich bredni po gazetach, że „ksiądz nie dorosł jeszcze do tego, aby chłopa rozumu uczyć", ale ten rozum jego musi być przyprószony tabaką i tak krótki, że nie sięga poza płot jego zagrody.

Kościół i duchowieństwo przetrwa zwycięsko wszystkie oszczercze ataki pismaków piastowych, jak przetrwało wszystkie prześladowania w ciągu wieków. Wszyscy jednak czytelnicy „Prawdy" i „Gazety Niedzielnej", którzy uiścili na te pisma przedpłatę, **powinni energicznie zaprotestować przeciwko przejściu tych gazet w ręce p. Bryla i Spółki i przeciw obecnemu kierunkowi tych pism,** który akurat przeczy temu, co o charakterze tego pisma powiedziano w nagłówku. Niech p. Bryl nie urąga i nie kpi z naszych uczuć katolickich, tylko niech nam zwróci prenumeratę, wykreśli z nagłówka, że to „pismo poświęcone sprawom religijnym", a napisze, że to pismo antyreligijne, niech opuści cytat z Pisma św. i Pozdrowienie chrześcijańskie, zostawione jakby na kpiny, wtedy nie będziemy mieć do niego pretensji. Ale drwić z siebie i szargać tego, co dla nas święte, za własne pieniądze nie pozwolimy. Radzę wszystkim prenumeratorom dawnej „Prawdy", aby rzucili teraz tę piastowską szmatę, a zaprenumerowali sobie „Lud Katolicki".

M. N., dawna prenumeratorka „Prawdy".

SŁUPIEC, pow. Mielec. Niedawno żegnaliśmy czcigodnego ks. prob. Józefa Smolińskiego, który wstąpił do Zgromadzenia XX. Filipinów. Był on dla nas bardzo dobrym pasterzem, a dla naszych dzieci był najlepszym ojcem. W czasie pierwszej Komunji św. dzieci zdawało się, że gdyby mógł, toby każdą duszyczkę tych dzieci zaniósł do nieba. Za Twoje trudy i prace niech Ci ks. Proboszczu Pan Bóg zapłaci!

Miło mi też donieść, że wieś nasza budzi się do życia. Za radą WP. Tad. Śmiałowskiego założyliśmy Kółko roln., które się dość pomyślnie rozwija. Dnia 21 maja urządziliśmy obchód Konstytucji 3 Maja. Przedstawienie wypadło bardzo dobrze. Szczególnie podobała nam się deklamacja Owczarzówny. Wszystkim, którzy się do uświetnienia tej uroczystości przyczynili, a przedewszystkiem P. Śmiałowskiemu, p. Radcy z Dąbrowej, Nauczycielstwu miejscowemu zasyłamy staropolskie „Bóg zapłać".

M. Kaczocha kierownik sklepu Kółka roln.

ŻÓŁTAŃCE, pow. Złoczów. Chciałbym poruszyć na łamach gazety naszej sprawę robotników kolejowych i dowiedzieć się, kto tych robotników, którzy pracują w partjach, podzielił na stałych pomocników i przejściowych i po co. Jak są wynagradzani jedni, a jak drudzy? Mimo, że pracują jednakowo i tę samą pracę wykonują, pobierają stali przeciętnie 4—5 tysięcy Mk. miesięcznie, a przejściowi 1—2 tysięcy. I gdzież tu sprawiedliwość? Jakże ci biedni robotnicy zaliczeni prawem kaduka do przejściowych mogą z tego wyżyć i utrzymać rodzinę? Ale cóż to obchodzi czerwonych „obrońców” robotnika. Robotnik może klepać biedę i przymierać głodem, byle oni mieli wypchane kieszenie. Prosimy posłów katol. ludowych, by się zajęli tą sprawą i upomnieli się w Ministerstwie kolei o naszą krzywdę. *Jeden za wszystkich.*

Rozmaitości.

Kalendarz na czerwiec 1921

(od 12 do 19 czerwca)

12	N.	**4 po Św. Jana** ☾
13	P.	Antoniego Pad.
14	W.	Bazylego
15	Ś.	Jolanty, Wita
16	C.	Justyna
17	P.	Adolfa
18	S.	M. B. Nieust. Pom. Marka
19	N.	**5 po Św. Julianny**

OGŁOSZENIE KONSTYTUCJI. W 44 numerze Dziennika Ustaw Rzplitej Polskiej z dnia 1 czerwca b. r. ogłoszona jest konstytucja, uchwalona 17 marca 1921 r.

MILJONÓWKA. Na ostatniem ciągnieniu miljonówki 4b. m. wygrana padła na Nr. 0,722,538 sprzedany w Warszawie.

W SPRAWIE STRAT WOJENNYCH. Małopolski komisarjat Głównego Urzędu likwidacyjnego komunikuje, iż na razie nie wypłaca się wynagrodzeń za straty wojenne; wszelkie zaś w tej sprawie podania, wnoszone do komisyj szacunkowych, są bezużyteczne. Dotychczas rząd udziela jedynie pomocy na odbudowę zniszczonych gospodarstw, a przyznawanie odnośnych zapomóg w materjale, oraz w gotówce powierzono „komisjom zapomogowym dla odbudowy“. Komisje te utworzono przy starostwach i one orzekają o zapomogach na podstawie wniosków komisyj szacunkowych.

DLA POWSTAŃCÓW NA G. ŚLĄSKU zebrano w gminie Zawada pow. Ropczyce 63 kg. żyta, 149 sztuk jaj i 574 Mk. Obszar dworski w Zawadzie ofiarował 50 kg. pszenicy. Ofiary te odwieziono do Wydziału pow. w Ropczycach.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY. Dnia 21 maja b. r. zmarł O. Norbert Golichowski w 73 roku życia a 50 kapłaństwa. Pogrzeb odbył się w klasztorze OO. Bernardynów w Leżajsku.

W SPRAWIE WILEŃSKIEJ przedłożył przewodniczący komisji obradującej w Brukseli p. Hymans projekt, według którego Litwa, składająca się z dwóch kantonów: Kowieńskiego i Wileńskiego, miałaby zawrzeć z Polską układ polityczny wojskowy i gospodarczy. Wilno miałoby być stolicą tej Litwy. Projekt ten przyłącza Wileńszczyznę do Litwy, a Polsce prawie nic nie daje. Ponieważ Litwini obrazili się o to, że Polska domaga się udziału przedstawicieli Wileńszczyzny w tych obradach, przerwano, czy też nawet zerwano rokowania.

PIELGRZYMKA Z AMERYKI DO CZĘSTOCHOWY. „Gazeta Poranna“ dowiaduje się, że w połowie czerwca wyjeżdża z Ameryki pielgrzymka polska do Częstochowy. Organizacją pielgrzymki zajmuje się ksiądz Józef Chodkiewicz, proboszcz z Grenville pod Nowym Jorkiem.

ILE MILJONÓWEK SPRZEDANO? Sprzedaż pożyczki premiowej, czyli miljonówki przyniosła skarbowi do maja 1921 r. zaledwie niespełna 1 miliard 300 miljonów Mk. Najwięcej miljonówek sprzedano w Warszawie.

SPIS TELEFONÓW. Dyrekcja poczt i telegrafów w Krakowie wydała spis uczestników sieci telefonicznej krakowskiego okręgu dyrekcyjnego wraz z dokładnemi adresami tychże, tak, że wypełni on częściowo lukę, jaka powstała przez brak księgi adresowej. Spis ten obejmuje też wyciąg najważniejszych postanowień ordynacji telefonicznej i taryfę telefoniczną oraz pouczenia o używaniu urządzeń telefonicznych. Wobec znacznych kosztów wydawnictwa ustanowiono cenę 70 mkp. za pierwszy egzemplarz dla abonentów stacji głównych, zaś za dalsze oraz dla innych reflektantów 130 mkp. Spis ten nabyć można w urzędach pocztowych za złożeniem należytości.

WĘGIEL PODROŻAŁ. Z dniem 1 czerwca b. r. podwyższono cenę węgla z 19.000 Mk. na 26.500 Mk. za wagon 10 tonn loco kopalnia. Ponieważ i transport kolejowy znacznie podrożał, kosztuje w Krakowie wagon węgla (10 tonn) 32.500 Mk., a 1 cetnar metr. 340—380 Mk.

ZAMORDOWANIE KSIĘDZA PRZEZ BANDYTÓW. Straszną zbrodnię spełniono w Humniskach pod Brzozowem. We wtorek 31 maja b. r. o godz. 1 w nocy banda opryszków napadła na plebanię i zamordowała ks. proboszcza Józefa Borczyka. Wieść o tej zbrodni lotem błyskawicy obiegła całą okolicę i napełniła ją najgłębszym żalem i boleścią: był to bowiem najgorliwszy i iście anielskiej dobroci kapłan, biorący żywy udział we wszystkich sprawach katolickich, społecznych i narodowych. Właśnie przed kilku godzinami wrócił z wiecu „Górnośląskiego" w Brzozowie.

Dowodem tego, jak go ceniono i kochano, był choćby pogrzeb i rozdzierający serce a nieutulony żal i jęk ludu i nadzwyczajny zjazd duchowieństwa i obywatelstwa z dalekich nawet stron. Samych kapłanów naliczyliśmy 58. Kilku podejrzanych osobników jest w rękach policji. **Ks. W. C.**

JAK PIASTOWCY GOSPODARUJĄ? 30 maja b. r. odbyło się w Sokole w Tarnowie Walne zebranie czysto ludowcowej spółki „Plonu", nad którą protektorat ma sam p. prezydent Witos. Spółka ta otrzymuje różne przydziały, których używa jako wabika na chłopów do stronnictwa „Piasta". W czasie zebrania przyszło do ostrego sporu, bo machery piastowe zarzucały sobie nawzajem kradzież, uprawianą na wielką skalę. Między innemi mieli piastowcy pobierać piękne ziarno za przywiezione „plewy", a potem puszczali je na „pasek". Do publicznej wiadomości przedostały się i takie szczegóły, że kilku wybitniejszych obszarników z pomiędzy piastowców zwolniono od dostaw na zlecenie „z góry". Dalej piastowcy otrzymywali cukier „rządowy" po 60 marek za 1 kilogram i t. d.

Tak gospodarują piastowcy! Do tej sprawy powrócimy jeszcze w najbliższym czasie.

KRAKOWSKI SOCJALISTA ODDAJE NIEMCOM GÓRNY ŚLĄSK. Według doniesienia „Naprzodu", p. Bolesław Drobner, sławny socjalista krakowski z rodziny Trockiego, przemawiał na jednym z wieców, zwołanych przez „niezależnych socjalistów niemieckich", za oddaniem Górnego Śląska Niemcom.

KRWAWE ZAJŚCIA W DĄBROWIE GÓRNICZEJ. W Dąbrowie Górniczej odbył się wiec przeciw płaceniu przez robtników fabrycznych i kopalnianych podatku dochodowego. Z powodu wyraźnie wrogich państwu polskiemu przemówień policja zażądała rozejścia się, wówczas tłum uzbrojony w laski, toporki i kilofy, rzucił się na policję. Niektórzy z tłumu poczęli strzelać do policji z rewolwerów. Policja zmuszona była użyć broni palnej. Kilku z awanturników jest ranionych. Są ranni i wśród policjantów. Jeden z policjantów jest strasznie pokaleczony kilofem. Zarządzono śledztwo i aresztowanie.

O „ROBOCIE" PIASTOWCÓW WE WSCHODNIEJ MAŁOPOLSCE donosi korespondent „Głosu Narodu" z Tarnopola: Walną pomocą dla Ukraińców są ludowcy, którzy wnieśli ferment w jednolitą dotąd atmosferę kresową i którzy głoszą po wiecach donośnie i szeroko, że Rusinom krzywda się dzieje. W ostatnich czasach rozpoczęło się też bratanie ludowców z żydami, przy ich bowiem pomocy pragną ludowcy rozbić tarnopolską Organizację narodową, a stworzyć lewicowo-żydowską.

OGŁOSZENIE NIEPODLEGŁEJ REPUBLIKI SŁOWACKIEJ. Słowacka Rada Narodowa utworzyła na obczyźnie słowacki rząd narodowy i ogłosiła niezawisłość republiki słowackiej, wyzwolonej z pod jarzma czeskiego.

ILE DZIECI W POLSCE ŻYWI AMERYKA? Według obliczeń amer. Czerw. Krzyża otrzymywało w styczniu b. r. 858.000 dzieci w Polsce do lat 15 włącznie zadarmo żywność amerykańską. Z tego najwięcej, bo 124.000 dzieci, przypada na Lwów, na Warszawę 94.000, Kraków 75.000, na Wilno zaś 60.000.

NIE JECHAĆ DO AMERYKI! Urząd emigracyjny przy Ministerstwie pracy i opieki społecznej ostrzega inteligencję polską, a zwłaszcza tych, co nie umieją po angielsku i nie znają stosunków amerykańskich, przed lekkomyślnym wyjazdem do Ameryki, gdzie teraz, skutkiem nadmiaru sił roboczych, zarówno w przemyśle, jak i w handlu, panuje ogromna trudność w uzyskaniu jakiegokolwiek zajęcia.

„HONOROWY OBYWATEL BOLSZEWJI". Donoszą z Rosji, że wystąpienie w Sejmie polskim posła Łańcuckiego, który oświadczył się za komunizmem, wywołało w Motkwie wielką radość — Łańcucki został przez Radę komisarzy ludowych mianowany honorowym obywatelem Rosji sowieckiej, a jego mowę postanowiono wydrukować w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy. Życzyćby jeszcze wypadało, aby p. Łańcucki honorowe obywatelstwo zamienił na rzeczywiste i wyemigrował czemprędzej do „swoich".

B. CESARZ KAROL przenosi się w połowie sierpnia b. r. ze Szwajcarji do Hiszpanji. Szwajcarzy żądają natychmiastowego wydalenia Karola.

WYWÓZ ZIEMNIAKÓW Z POZNAŃSKIEGO do innych dzielnic państwa polskiego nie podlega od 28 maja b. r. żadnym ograniczeniom.

W POGONI ZA PRZYGODAMI. Piętnastu chłopców w wieku od 13—16 lat, uciekło z domów do Gdańska, aby tam dostać się na okręty, płynące do Ameryki. Trzech z nich policja zdołała przyłapać; o losach reszty naśladowców Robinsona nie ma dotychczas żadnych wiadomości.

FAŁSZYWE DOLARY. Na czarnej giełdzie w Warszawie pojawiły się fałszywe dolary, sporządzone w ten sposób, że na 5-ciodolarowych banknotach do piątki dopisywano lub zręcznie doklejano zero.

NOWE ZABURZENIA W ROSJI. W ostatnich czasach piszą znów wiele gazety o sporach między Leninem a Trockim, o nowych powstaniach i walkach w Rosji.

BOLSZEWICY PRZENIEŚLI NIEDZIELĘ NA WTOREK. „Izwiestja“ piszą: Urzędnicy pocztowi w Penzie i Kałudze postanowili odpoczywać we wtorek zamiast w niedzielę, ponieważ przeznaczoną ona była przez cerkiew na dzień wypoczynku.

HANDEL ŻYWYM TOWAREM W GDAŃSKU przybiera zastraszające rozmiary. W ostatnich dniach zdarzyło się kilka nowych wypadków zniknięcia młodych dziewcząt. Przyłapano jednego z handlarzy, jakiegoś obcokrajowca. Żydzi, których w Gdańsku jest znaczna ilość, odgrywają w handlu tym główną rolę. „Gazeta Gdańska“ wzywa rodziców do pilnego strzeżenia swych córek i niepuszczania ich bez dozoru na ulicę.

OBCOKRAJOWCY W AMERYCE. Ogólna liczba obcokrajowców w Stanach Zjednoczonych wynosiła w 1920 roku 13,703.987.

ZNÓW „MISJONARZE“. „Kurjer Warszawski“ donosi, że w Stanach Zjednoczonych przygotowują nową misję dla zbadania położenia żydów w Polsce.

ADRESY KONSULATÓW POLSKICH W AMERYCE. Dla poinformowania Czytelników, gdzie się nasze polskie władze w Ameryce znajdują, podajemy adresy naszych konsulatów w języku angielskim:

Adres polskiego poselstwa:
Polish Legation 3147 — 16 Str. N. W. Washington D. C.

Adresy Konsulatów polskich:
New York N. Y. — 955. Third Ave.
Pittsburg, Pa. — 217. N. Craig Str.
Chicago Ill. — 1115. N. Robey Str.
Buffalo N. Y. — 761. — 65. Filmore av.
San Francisco, Cal. — Hotel Plaza.
Montreal, Quo, Canada 44 — Bishop St.
Winnipeg, Manitoba Canada 52 Balmoral Place.

Do konsulatów adresuje się listy w następujący sposób: N. p.: Polish Consulate, 761 Filmore Ave, Buffalo N. Y.

CO TO JEST 226 MILJARDÓW MAREK NIEMIECKICH W ZŁOCIE? Sumę odszkodowania, jaką Niemcy mają zapłacić, możemy sobie uzmysłowić, zamieniwszy jej wartość na węgiel. Licząc po 20 mk. niemieckich w złocie za tonę, otrzymamy za nią 11,3 miljarda ton węgla kamiennego. Według stanu produkcji z 1920 r. (130 milj. ton) potrzeba 87 lat, aby tę ilość węgla wyprodukować a dla przewiezienia jej potrzebowalibyśmy 750 miljonów wagonów. Otrzymalibyśmy pociąg długości 7 i pół miljona kilometrów, t. j. $^1/_{10}$ odległości księżyca od ziemi.

STRASZNE ŻNIWO WOJNY. Czerwony Krzyż amerykański ogłosił świeżo bolesną statystykę, z której wynika, że wojna osierociła z górą 12 miljonów dzieci.

KATOLICY W NAJMNIEJSZEJ CZĘŚCI ŚWIATA. Katolików w Australji i Nowej Zelandji liczono w ostatnim roku 1,094.116 na 24 dyecezje, z pośród których 7 jest archidyecezji, 2 wikarjaty i jedno opactwo niezależne. Liczba kościołów wynosi około 2.200, a liczba kleru świeckiego i zakonnego 1.500 księży.

POD WPŁYWEM SPOWIEDZI. W Wilnie, do sklepu Beniakowskiego, przy ul. Rudnickiej, zgłosiła się starsza osoba, opowiadając, że w kwietniu 1919 roku, podczas jakiegoś napadu zabrała stamtąd futro, które teraz odnosi i składa jeszcze kilkaset marek na cel dobroczynny. Osoba ta oświadczyła, że zwraca to pod wpływem spowiedzi Wielkanocnej.

WALKA ZE SZCZURAMI. Parlament angielski uchwalił prawo, mocą którego osoba, w której mieszkaniu będą znalezione szczur lub mysz, podlega karze pieniężnej 5 funt. szter. (około 17 tys. marek pol.). W razie powtórnego istnienia w mieszkaniu tych szkodników, kara będzie znacznie podwyższona. Sprawą tą zajmuje się gorliwie ministerstwo rolnictwa.

KOBIETA BEZ ŻOŁĄDKA. Na jednem z ostatnich posiedzeń paryskiej akademii medycznej dr. Wiktor Pauchet przedstawił wypadek, iż pewna kobieta żyje od lat dwóch bez żołądka i czuje się przytem bardzo dobrze. Pacjentka cierpiała na wzdęcie żołądka. Żołądek jej wycięto całkowicie, tak iż pożywienie przedostawało się bezpośrednio do kiszek. W tydzień po dokonaniu operacji pacjentka otrzymała pierwszy pokarm. Obecnie znajduje się przy zupełnem zdrowiu i osiągnęła swoją pierwotną wagę.

KATOLICY W STANACH ZJEDNOCZONYCH. Według świeżo ogłoszonej statystyki, liczba katolików w Stanach Zjednoczonych wynosi 25 miljonów. W ciągu ostatnich lat dziesięciu liczba katolików wzrosła o 5 miljonów. Po katolikach wzrośli najbardziej metodyści, bo o 1 miljon. W Filadelfii jest 75 prc. katolików, w Bostonie 72, w Nowym Jorku 52. Dobra kościelne w St. Zjednoczonych szacuje się na pół miljarda dolarów. Z własnych funduszów utrzymują katolicy 10.000 szkół parafjalnych.

KURS PIENIĘDZY Z DN. 6 CZERWCA 1921 R.

1 Dolar emrykański	1040—1080 M.
1 Frank francuski	83—86 M.
1 Marka niemiecka	16.50—17.50 M.
1 Funt szterlingów	3800—4000 M.
1 Korona austr.	1.75—1.85 M.
1 Korona czeska	15.50—16.50 M.

1 Lei rumuński	16.50—17.50 M.
1 Lira włoska	50—54 M.

Humor i satyra.

Co nasze — to nasze.

W pewnej wiosce stała przed wiekami szubienica wystawiona na postrach mieszkańcom okolicznym. W pobliżu wsi zaszedł pewnego razu wypadek zbrodni, za którą skazano winnego na powieszenie. Chciano pożyczyć szubienicy od sąsiadów i wysłano dwóch radnych z wozem po nią. Zebrała się na naradę gmina i rajcy odpowiedzieli tak: Szubienicę zrobiliśmy dla siebie i dla dzieci naszych, więc jej nikomu nie pożyczamy.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Andrzej Balaryn, Zadwórze, Agnieszka Michno, Łańcut, Franciszek Gil, Łopatyn. Podręcznik „12 miesięcy w pasiece" zupełnie wyczerpany. Nowe wydanie można zamówić u autora St. Röhrenschefa w Tarnowie, ul. Krasińskiego 520. **K. J. Łańcuckie Przedmieście.** Z niepodpisanych doniesień korzystać nie możemy zwłaszcza w tym wypadku, gdy się zarzuca sądowi niesprawiedliwość. **Parafjanie z Przeworska.** Korespondencja zaginęła w międzyczasie. Prosimy o nową z podpisami. **Józef Rachwał, Borek.** Dlaczego Wam odmawiają wciąż zasiłku? Niechże się syn sam o to upomnie przy wojskowym raporcie. **Józef Martyka, Olszowa-Paleśnica.** Sprostowanie nie tylko musi być pisane na podstawie § 19, ale i według tego paragrafu. Sprostowaćby chyba tylko można, że pijatyka nie odbyła się w sklepie, tylko w sąsiedniej izbie. Zresztą nic niema do sprostowania. **Franciszek Zielonka, Wola rogowska.** Z bardzo obszernej korespondencji nie możemy wyrozumieć, o co właściwie chodzi. Prosimy pisać krótko a zwięźle. **Ks. Jan Niedojadło z Lisiej Góry.** Reklamę drukujemy tylko co pewien czas z powodu dużych kosztów druku. **Julja K.** A czy nieznane są nazwiska tych osób, które takie brednie wygłaszały? Może szkoda im honoru robić i pisać o ich jarmarcznej paplaninie w gazecie, zwłaszcza, że pewne głosy nie idą w niebiosy. **J. Boroń, Skała.** Gazety takie, zwłaszcza poprzecinane, nam niepotrzebne. „Wędrowne ptaki" nie wyszły w odbitce, o drugiej książce nie wiemy. **Franciszek Wawak, Zadziele ad Żywiec.** Rolnicy mogą uprawiać tytoń dla własnego użytku po uzyskaniu pozwolenia na uprawę od miejscowych Zarządów gminnych na obszarze nie przekraczającym 10 metrów kwadratowych. Za obszar tego rozmiaru, należy uiścić opłatę w kwocie 300 Mk. Opłata ta musi być uiszczoną c o n a j m n i e j w wymiarze przypadającym od 5 metrów kwadratowych t. j. w k w o c i e 150 Mk., za każdy dalszy metr kwadratowy uiścić należy opłatę po 30 Mk., n. p. od 6 metrów kwadratowych opłata wyniesie 150 + 30 czyli 180 Mk. Opłatę tę składa się w Urzędzie gminnym.

W. J., Chełmno, Pomorze. Trzeba było podać nazwisko tego podoficera. Inaczej notatka byłaby bez znaczenia. — **Siostry Dominikanki:** Zamieścimy, list doszedł w całości. — **Jan Chmura, Uszew.** Myśli w przesłanym artykule bardzo piękne i postaramy się z nich skorzystać. — **Feliks Jurecki, Chocznia.** Sprawa jest istotnie ważna, ale wykonanie jej nastręcza wiele trudności. Gdy się wyjaśni to i owo, odpowiemy listownie. — **Sroka Kazimierz, Francja.** Za przesłane nam pozdrowienia dziękujemy i wszystkich naszych Braci Polaków w Ozolles serdecznie pozdrawiamy. 5 franków na prenumeratę nadeszło.— **Ćwik Jan, Wola Z.** Trzeba czekać na III-cie wydanie, bo drugie zupełnie wyczerpane. — **Józef Gdula.** Wysłaliśmy list z odpowiedzią. — **Andrzej Kawa, Biadoliny:** Przypowieść o trzech krokiewkach jest wcale mądra, ale z pewnych powodów nie możemy jej zamieścić. Prosimy natomiast o jaką korespondencję z waszej wsi, nie koniecznie o polityce. — **Marja Rzeszutek, Zalesie.** Odpowiemy listownie, jak zbadamy sprawę. — **Kasińska, Młynne.** Listowną odpowiedź posłaliśmy. — **Autor „zagadki" ze Stanisławska.** Dobre chęci, ale forma zbyt słaba. Nie zamieścimy. — **Przew. Ks. Kan. Lorens.** Sprawę organizacyjną oddaliśmy naczel. sekretarjatowi S. K. L., który udzieli odpow. wyjaśnień. Za artykuł „Bóg zapłać", będzie w najbliższym czasie. — **Alojzy Czerwiński, Mościska:** Będzie wnet. — **Dyba Józef.** Prosimy o dalsze, z nadesłanego nam skorzystamy przy sposobności. — **Ewa Barańczyk, Jeleń.** Urzędy konsulów polskich znajdują się w miastach: Nowy Jork, Chicago, Buffalo, Detroit, Pitsburg. Adres bliższy do konsulatu w Nowym Jorku brzmi: Consolate of Poland 955 Third Ave, New Jork, U. S. — **Śmiechowicz, Krzczonów.** Zguba jest do odebrania. — **L. Sroka, Dania.** 6 K. otrzymaliśmy. Może Pan napisze do Fabryki maszyn rolniczych w Oświęcimiu i do Ministerstwa Przemysłu i Handlu w Warszawie. **Antoni Kłosz, Siteryn, Pomorze.** 40 Mk. otrzymaliśmy. Gazetę wysyłamy.

Na resztę listów i zapytań odpowiemy w przyszłym numerze.

SKRADZIONE tymczasowe poświadczenie demobilizacyjne, Józefa Waśki z Wielogłów, pow. Nowy Sącz unieważnia się.

KAMIENICA I-piętrowa, nowa, podwórze, ogród owocowy do sprzedania. Wiadomość: Anna Michnikowa, ul. Matejki l. 761, Tarnów.

UNIEWAŻNIA SIĘ tymczasowe poświadczenie demobilizacyjne Józefa Kupca z Suchego Gruntu, pow. Dąbrowa, ur. w r. 1900, zgubione w podróży do Krakowa.

GOSPODYNI-KUCHARKI w średnich latach, biegłej w swoim zawodzie, uczciwej i pewnej poszukuje się na wieś. Zgłoszenia do Admin. „Ludu katol.".

UNIEWAŻNIA SIĘ papiery wojskowe i kartę przemysłową Jana Rudki z Tarnowa, zgubione w Tarnowie dnia 30 stycznia 1921.

PRZYJMĘ DZIERŻAWĘ 2—10 morgów gruntu z inwentarzem lub bez. Zgłoszenia: Śmiertka Wojciech, Bruśnik, pow. Grybów.

O ZWROT KARTY ZWOLNIENIA, zgubionej w Pietrkowicach uprasza Budzik Piotr, ur. w roku 1902, w Woźnicznej, pow. Tarnów.

DOM ROLNICZY

Zastępstwo Prościejowskiej Fabryki Maszyn rolniczych F. WICHTERLEGO

NOWY SĄCZ, ul. Hoffmanowej Nr. 1.
naprzeciw sądu.

POLECA:

Kieraty kryte 1- i 2-konne Wichterlego 7 Z. l. Młocarnie kieratowe z wytrząsaczami i sitem na kółkach przewozowych, słynne 1 M. R. 18 Wichterlego. — Młocarnie ręczne L. M. K. Wichterlego. Przystawki uniwersalne. — Kompletne garnitury młocarniane z pasami skórzanymi Wichterlego. — Młynki do czyszczenia zboża krajowe. — Sieczkarnie ręczne i kieratowe.

Nadszedł wielki transport pługów i kultywatorów.

Rzetelnym gospodarzom udziela się kredytu.

UWAGA: Cenników nie wysyłamy' Zaraz zamówić i zadatkować, bo zapasy na wyczerpaniu.

ZGUBIONE 2 stycznia 1921 r. papiery wojskowe Józefa Fojtara z Klikowej, pow. Tarnów, unieważnia się.

Dla teatrów amatorskich.

Świeżo opuściła druk

„WANDA"

Dramat legendarny w III. aktach przez Wojciecha Drewniaka.

Cena 165 Mk z przesyłką polecong, — za zaliczką 175 Mk.

Do nabycia w Administracji „Ludu katolickiego" Kraków, ul. św. Filipa L. 17.

Jeżeli ktoś jest oberwany i ma gule (bruch) w pachwinie albo na podbrzuszu, a może już opadło w dół — to musi sprowadzić sobie bandaż przepuklinowy, aby był zabezpieczonym zaraz i na stare lata. Zamawiając, należy nadesłać miarę nitką wokoło przez biodra i opisać, z której strony. Wysyła się dyskretnie pocztą za zaliczką M. K. Polaczek, Sambor.

Ważne P. T. Rolnicy!

Z powodu trudności przewozowych oraz braku wagonów

Najwyższy czas zamawiać obecnie

pod zasiewy wiosenne i jesienne bra-ku innych nawozów, by takowe na czasie otrzymać:

KAINIT, SOLE potasowe wysoko procentowe, GIPS NAWOZOWY, bardzo skuteczny nawóz, nadający się pod wszystkie uprawy i do każdej gleby.

Dostarcza tylko całowagonowe posyłki każdego gatunku.

MATERYAŁY BUDOWLANE:

Wapno, Cement, Gips murarski i sztukaterski, Dachówka asbestowa, „ASBIT" i t. p.

wszystko tylko w ładunkach całowagonowych
Koniczynę czerwoną, Tymotę i inne nasiona częściowo
z szybką dostawą poleca firma protokołowana:

ANT. BODUCH

Hurtowna sprzedaż i skład nasion, produktów rolnych, wszelkich nawozów sztucznych, artykułów budowlanych, wapna, cementu, gipsu, dachówki asbit, oraz maszyn rolniczych i do celów przemysłowych.

ŻYWIEC, RYNEK 21.

Odpowiedzialny redaktor: Ks. Franciszek Mirek. Wydawca: Związek katolicko-ludowy.
Czcionkami drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.